

2 Bóg autorem Pisma Świętego (14 list. 2011)

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Kolejny raz państwa bardzo serdecznie witam. Zawsze wszyscy mamy wzgląd na to, że listopad i grudzień to najtrudniejsze miesiące dla takiej refleksji, bo noc najdłuższa, dzień najkrótszy. I przyjście na te konferencje, stosunkowo późna pora, jest takim swoistym heroizmem. Tym bardziej państwa podziwiam. Więc bardzo się cieszę, że państwo są obecni pomimo tego, że to jesień, że późna pora.

I oczywiście nawiązujemy, powracamy do tego, co rozważaliśmy na poprzednim naszym spotkaniu. I te wszystkie tegoroczne spotkania też składają się na pewien ciąg, w którym jest pewna myśl. Otóż gdy spotkaliśmy się pierwszy raz w tym roku, nazwijmy go akademickim, na naszym ostatnim spotkaniu, to po tym spotkaniu, muszę państwu powiedzieć, że odczuwałem pewien niedosyt. Wydawało mi się bowiem, że trzeba było by, albo można było by i powinienem je ustawić także z innej strony. I właśnie do tej drugiej strony nawiążę przede wszystkim dzisiaj. Bo wtedy, kiedy spotkaliśmy się kilka tygodni temu, skupiliśmy się przede wszystkim na ludzkich początkach, ludzkiej stronie Słowa Bożego, Pisma Świętego. Próbowaliśmy sobie je ukazać, jego początki, jego genezę, nawet jego prapoczątki, jeżeli tak można powiedzieć, w czysto ludzkim języku i ludzkim kontekście. Kiedy mówimy, że byli wielcy bohaterowie wiary, że odpowiadali z wiarą na Boże powołanie, kiedy mówimy, że największym wydarzeniem było wyjście z Egiptu, które zostało zinterpretowane, które zostało przyjęte w kategoriach religijnych, teologicznych, przeżyte religijnie — to można by powiedzieć, że wszystko to zostało przedstawione, co prawda w kategoriach religijnych, ale można by odnieść wrażenie, że Pismo Święte jest tylko wyrazem ludzkiej wiary. Ludzie wierzą w Boga, ludzie wierzą, że Bóg istnieje. I dlatego powstały księgi święte, żeby tę wiarę wyrazić.

Dlatego konieczne jest żebyśmy dzisiaj dopowiedzieli sobie to, na co wtedy zabrakło czasu. I to jest bardzo ważne, i od tego rozpoczniemy naszą refleksję. Mianowicie to prawda, że Pismo Święte jest dziełem ludzkim, i że pod każdym względem nosi rozmaite ślady i znamiona działalności człowieka. To prawda, że powstawało w określonym czasie i kontekście. To prawda, że odzwierciedla rozmaite uwarunkowania, opisuje rozmaite wydarzenia, przedstawia rozmaite epizody i osoby. To prawda, że możemy je osadzić w realiach geografii, topografii, historii. A więc że powinniśmy czytać Pismo Święte z atlasem w ręku, i jednocześnie z jakimś kalendarzem historii starożytnej w drugiej ręce. To wszystko jest prawda. Ale do tego wszystkiego trzeba dodać aspekt, czynnik, który jest tak samo decydujący. Mianowicie Pismo Święte w swoim kształcie takim, jak zostało zapisane, utrwalone, było przekazywane i dzisiaj jest odczytywane, jest dziełem Boga. Jest nie dlatego dziełem Boga wyłącznie, że ludzie nie uwierzą, że Bóg istnieje, lecz dlatego, że rzeczywiście i istotnie Bóg istnieje, Bóg jest. I że to właśnie inicjatywa tego wszystkiego, o czym mówiliśmy przed kilkoma tygodniami, pochodzi od Boga. Nie byłoby Pisma Świętego, gdyby nie było człowieka, nie było stworzenia człowieka. Ale można by powiedzieć tak bardzo trywialnie, bardzo prosto: nie byłoby Pisma Świętego, gdyby nie było Boga. Pismo Święte nie jest li tylko wytworem ludzkiej wiary, pobożności, albo przekonania, że Bóg istnieje. Lecz Pismo Święte w najpełniejszym tego słowa znaczeniu jest owocem Bożego działania, jest owocem Bożego planu. Ono istnieje dlatego, jest przekazywane dlatego, możemy je rozważać dlatego, ponieważ Bóg tego chce.

I tak dochodzimy do kluczowego punktu, który współczesnemu człowiekowi trzeba na rozmaite sposoby tłumaczyć, wyjaśniać i przypominać. Mianowicie ten punkt kluczowy polega na swoistym paradoksie. To nie człowiek usprawiedliwia się przed Bogiem, ale wychodzi na to, zwłaszcza w mentalności współczesnej, nowożytnej, że Bóg musi się usprawiedliwiać przed człowiekiem. To znaczy wychodzi na to, że trzeba mnożyć rozmaite dowody, spekulacje i myślenie, które mają uzasadnić istnienie Boga. Tymczasem trzeba powiedzieć, że Bóg, jego istnienie, jego działanie są czymś bardziej oczywistym, niż człowiek i świat. Dlatego, że człowiek i świat całkowicie od Boga zależą.

I do tej właśnie myśli, żeby ją zilustrować, żeby ją potwierdzić, żeby ją w jakiś sposób wykazać na czym polega cała mądrość uznania Pana Boga, przyjęcia Pana Boga, przyjrzymy się temu wątkowi z dwóch stron. Najpierw ze strony samego Pisma Świętego, bo podejmiemy jeszcze ten wątek jak dalej się rozwijały księgi święte. Ale musimy popatrzeć na sprawę Bożego autorstwa Pisma Świętego. I poruszymy, przyjrzymy mu się z dwóch stron. Jak przedstawia to samo Pismo Święte. I druga sprawa — spojrzymy na to na tyle, na ile można oczywiście na bardzo popularnym

wykładzie, od strony nauk przyrodniczych. To znaczy od strony tej wiedzy, jaką dzisiaj dysponuje człowiek, dokonując oczywiście bardzo karkołomnej syntezy, ale jakoś zbierając to, czym dzisiaj dysponujemy.

Otóż już w starożytności było tak, że istnienie Pana Boga uznawano za coś oczywistego. Natomiast nieoczywistym i czymś osobliwym było nie tyle negowanie Pana Boga, istnienia Boga, ile zastępowanie Boga, zastępowanie wiary w Boga wiarą i wierzeniami zupełnie innego rodzaju. Czyli jeżeli chodzi o ateizm, o takich, nazwijmy to umownie prawdziwych ateistów, to w starożytności takich prawdziwych ateistów było bardzo mało. Oni się pojawili zwłaszcza w świecie greckim, gdzie dociekano składu świata, dociekano genezy świata. I byli tam filozofowie, którzy doszli do przekonania, że nie ma żadnej siły, która by świat ożywiała. Ale i w tym do końca między sobą nie byli zgodni. I przede wszystkim zdawali sobie sprawę z tego, że jeżeli Boga nie ma, to biada człowiekowi. I nie tyle polemizowali czy dyskutowali z wiarą w jedyne Boga, bo tej nie znali, ile jakieś karkołomne wydawały im się rozmaite wierzenia pogańskie. I właśnie do tego nawiązuje starotestamentowa Księga Mądrości.

I zanim dzisiaj posuniemy się krok dalej w tych początkach Biblii, to dobrze będzie, gdy rozważymy ten trop: jak to w II wieku przed Chr. ludzie wierzący w Boga jedyne patrzą na inne wierzenia, na inne kultury, jednym słowem patrzą na pogaństwo. Dlatego że poganie i pogaństwo to byli ludzie religijni, ale ludzie religijni inaczej. I mamy na ten temat bardzo cenne wskazówki, które do dnia dzisiejszego są ważne, i które niedawno czytaliśmy w niedzielnej liturgii, zawarte w Księdze Mądrości. Księga Mądrości próbuje pogodzić mądrość ludzką i mądrość Bożą. Tzn. zastanawia się nad Bogiem, nad jego istnieniem, i nad jego obecnością w świecie. I jest tam fragment, który zasługuje ze wszech miar, żebyśmy go rozważyli. To jest początek 13 rozdziału Księgi Mądrości, gdzie czytamy tak.

Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy,

Ta Księga jest napisana po grecku. Na samym początku jest bardzo ciekawe greckie słowo. Ono brzmi [matajoj], i ono po polsku nie znaczy *głupi* w takim obiegowym tego słowa znaczeniu, tylko taki *zakręcony, nierozumny, taki kręcący się jakby w kółko, nie mogący wyjść poza siebie*. Trudno znaleźć po polsku dokładnie odpowiednik, więc przetłumaczono to *głupi*. „Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga.” A jak mielibyśmy Go poznać? „Z dóbr widzialnych nie poznali Tego, który jest”. Tutaj mamy połączenie dwóch bardzo ważnych perspektyw. Mianowicie z jednej strony obserwacja świata, a z drugiej strony dojście do poznania Boga jedyne. Bo te słowa „Tego, który jest” oczywiście nawiązują do Księgi Wyjścia i do objawienia się Boga Mojżeszowi. Gdy Mojżesz zapytał Boga „Jakie jest Twoje Imię?” przed wyprowadzeniem Izraelitów z Egiptu, to usłyszał „Jestem, który Jestem”. Czyli imieniem Boga jest jego obecność — mówiliśmy o tym przy rozmaitych okazjach. I teraz autor Księgi Mądrości powiada, że głupi są ci, zakręceni są ci, którzy patrząc na świat nie poznali Tego, który jest. Nie doszli do poznania prawdziwego Boga, „patrząc na dzieła nie poznali Twórcy.” Mamy myślenie, które nawiązuje do naszego ludzkiego doświadczenia. Jeżeli mamy jakiś przedmiot, to ten przedmiot musi mieć swojego twórcę. Ktoś go wykonał, ktoś go zrobił, ktoś go sprawił. Dzięki temu komuś ten przedmiot zaistniał. I oto takim przedmiotem, jeżeli tak można szeroko powiedzieć, który oglądamy, jest świat. I wszystko ma swojego sprawcę, wszystko ma przyczynę — a co, świat nie ma sprawcy, świat nie ma przyczyny? Jak to jest że patrząc na świat negujemy Tego, który jest?

I autor Księgi Mądrości snuje tę swoją refleksję dalej. Jej sens można by streścić tak. I to streszczenie jest aktualne szczególnie w naszych czasach, i warto się nad nim zastanowić. Mianowicie:

„Kto nie wierzy w Boga, uwierzy we wszystko”.

I to jest problem. I on to ilustruje w ten sposób. Mówi:

lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, rwącą wodę albo światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem.

Tak było w starożytności. Były potężne moce, które otaczały człowieka. I ten przerażony człowiek gotów był czcić rozmaite ciała i moce niebieskie nie zadając sobie pytania, albo nie dochodząc do pytania: „Kto je stworzył, kto je powołał do istnienia?” Ten starożytny człowiek zatrzymywał się na powierzchni, a nie zadawał sobie pytania głębiej. I właśnie autor Księgi Mądrości to napiętnuje. Tzn. wychodzi na to, że rezygnacja przez rozum z Boga jest nierozumna. I że to wiara religijna, wiara w jedyne Boga, jest zabezpieczeniem dla rozumu, chroni rozum przed błędem. Nawiasem mówiąc do tego wątku nawiązał Jan Paweł II w encyklice „Fides et Ratio” — „Wiara a rozum”. Że nie tylko nie ma jakiegos napięcia, czegoś, co dzieli wiarę i rozum, tylko rozum wymaga wiary religijnej, wiary w jedyne Boga, a dzięki wierze może się sam ubogacić. Oczywiście z drugiej strony wiara w jedyne Boga nie może być nierozumna, potrzebuje rozumu i potrzebuje zrozumienia. I na skutek tego na dwóch skrzydłach, jak to obrazowo mówił Jan Paweł II, rozum ludzki, człowiek, wznosi się do Boga na skrzydle rozumu i na skrzydle wiary. I te dwa skrzydła są człowiekowi jednakowo potrzebne.

Więc mamy nawiązanie do starożytnego świata. I temu starożytnemu człowiekowi tłumaczy się, mówi się, że istnienie Boga jest oczywistością. Jeżeli nie postawimy pytania o przyczyny, o przyczyny tego wszystkiego, co zaistniało, to popadamy w błąd polegający na tym, że zaczynamy czcić to, co oglądamy, to, co nas przeraża, porywa, zadziwia itd. I mamy dalej:

Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa - winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności;

Jeżeli w świecie istnieje piękno, to jakże musi być piękny Ten, kto to powołał do życia i stworzył. Jeżeli zachwycamy się pięknem tego świata — zauważmy: to jest myśl już starożytna, nie dzisiejsza — to jakże powinniśmy zachwycać się Tym, który to wszystko obmyślił i dzięki któremu wszystko to istnieje. Bo przecież to piękno, które nas porusza, nie może być z niczego. Musi mieć swojego twórcę tak, jak każdy obraz, każde dzieło sztuki, każdy utwór muzyczny musi mieć swojego twórcę, któremu zawdzięcza swoje istnienie, to i piękno w świecie też musi mieć Tego, który to piękno stworzył. I druga myśl:

a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw - winni byli poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił.

Myśl tego autora znów jest bardzo głęboka. Z jednej strony porywa nas piękno i zastanawia, i myślimy sobie: jak piękny musi być Ten, który świat stworzył. I tutaj ślady tego zachwyty znajdujemy np. w psalmach. Ślady tego zachwyty nosimy w sobie. Każdy z nas, jeżeli przeżył jakieś spotkanie z pięknem natury, z pięknem świata — a pewnie im jesteśmy starsi, tym bardziej cenimy to piękno, które nas otacza, zmieniające się pory roku itd., to wszystko to nas usposabia do podziwu wobec Boga. Bo w tym pięknie znajdujemy wyraz Jego piękno. Można by powiedzieć: piękno, z małej litery, które oglądamy, jest obrazem i odzwierciedleniem Piękną, z dużej litery, którego oglądać oczami nie możemy dlatego, że jest radykalnie inne od tego świata, ale przecież istnieje, bo powołało to wszystko do istnienia.

I drugi argument: to jest moc. Mianowicie w świecie jest wiele rzeczy, wiele istot, wiele spraw, które budzą nasze zdumienie. Wiele zjawisk, które są znacznie silniejsze od nas. Czasami o nich słyszymy, mają katastrofalne skutki, a czasami mają jakieś skutki błogosławione. I jeżeli słyszymy o tej mocy, o tej potędze, potędze tego działania, jeżeli one wprawiają nas w podziw, to daleko potężniejszy jest Ten, który to wszystko powołał do istnienia, i który tym wszystkim nie tylko rządzi, ale też pilnuje porządku we wszechświecie.

A więc potwierdzeniem istnienia Boga jest piękno i moc, jaka istnieje w dziele stworzenia. W ten sposób dzieło stworzenia samo w sobie naprowadza nas na Stwórcę. Można się dziwić że są tacy, którzy to kwestionują. Ale jeżeli to kwestionują, padają ofiarami własnego błędu. Tak dochodzimy do tego, co powiedzieliśmy nieco wcześniej: „Kto nie wierzy w Boga, uwierzy we wszystko”. Wśród rozmaitych hipotez, które stawia sobie człowiek i wobec których człowiek staje, hipoteza że Bóg istnieje i że ma rzeczywisty wpływ na dzieje świata, jest najłatwiejszą ze wszystkich, bo ona tłumaczy wszystko inne. Zatem usprawiedliwiać się powinni, i usprawiedliwienia potrzebują nie ci, którzy wysławiają Boga za jego piękno i za jego moc, ale ci, którzy z jakichś powodów nie wierzą

w Boga. A mogą nie wierzyć dlatego, że zatrzymują się na powierzchni tego, co widzą, i nie idą włąb. Albo mogą nie wierzyć dlatego, że ze względu na swoje postępowanie lepiej jest dla nich, żeby Bóg nie istniał. Tzn. lepiej jest, żeby nie istniało też żadne moralne prawo wynikające z wiary w jedynego Boga. I dalej:

Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Sprawcę.

To bardzo piękne i bardzo ważne zdanie. Kiedy człowiek nauczy się patrzeć na świat, a uczymy się przez całe życie, i nauczymy się patrzeć na piękno tego świata, na moce tego świata, to przez podobieństwo, przez analogię możemy mieć pewne pojęcie na ludzki sposób o tym, jak piękny, jak wspaniały, ale też jak mocny i potężny jest Bóg. Otóż uważna obserwacja świata prowadzi nas do Pana Boga. Ze świata dowiadujemy się czegoś o Bogu. To objawienie, o którym mowa, zostało już w dawnych czasach nazwane *objawieniem kosmicznym*, tzn. objawieniem się Boga w kosmosie. *Kosmos* to greckie słowo, które oznacza *świat*. Ale rodowód tego słowa jest osobliwy i niezwykły. Dlatego, że „kosmos” dosłownie znaczy *uporządkowany, ładny, piękny, harmonijny, pachnący*. Przede wszystkim: *piękny* — mamy to w wyrazie *kosmetyka*, troska o piękny wygląd. To jest ten sam rdzeń, co „kosmos”. Otóż świat, w greckim tego słowa znaczeniu, jest podziwiany za to, że jest piękny, że jest harmonijny, że jest wspaniały. I właśnie wzgląd na świat, wzgląd na jego piękno, na jego moc, prowadzi nas do piękna i do mocy Boga.

Nie jest więc tak, że Boga nie możemy poznać. Możemy! Patrząc na świat możemy i powinniśmy dojść do uznania istnienia Boga. To objawienie kosmiczne było dostępne człowiekowi niemal od zawsze. I to objawienie kosmiczne poprzedziło objawienie, które rozpoczęło się wraz z powołaniem Abrahama. Powołanie Abrahama miało miejsce na ok. 1850 lat przed Chr. I ono było u prapoczątków dziejów ludu Bożego wybrania. Nie było wtedy jeszcze Izraelitów, Abraham stoi u samych ich początków. I z pewnością — możemy tutaj sugerować to niemal z pewnością — u źródeł, u podstaw tej odpowiedzi Abrahama znalazł się też wzgląd na to objawienie kosmiczne, czyli na możliwość poznania Pana Boga, możliwość poznania kim Pan Bóg jest, z dzieł tego świata.

My też z tego rodzaju objawienia korzystamy, i mamy na nie wzgląd. Już zwróciliśmy uwagę kiedy się to dzieje. Otóż kiedy wyjdziemy za czas jakiś i popatrzymy w górę, zobaczymy bądź chmury, bądź gwiazdy. Kiedy nastaje dzień, kiedy patrzymy na pogodę, na zmieniające się pory roku, na przyrodę, to wtedy serce niejednego człowieka, a im wrażliwszy, tym częściej, przechodzi to nasze spojrzenie w zachwyt, przenosi się w rodzaj takiego uwielbienia. I właściwie u człowieka bardzo wrażliwego przeobraża się w modlitwę. I granica między tym zachwytem a modlitwą może być bardzo mała, może być bardzo niewidoczna. Bo oto człowiek patrzy na zachód słońca i mówi: „O Boże!” I w tym „O Boże!” jest i uznanie, i zachwyt, i podziękowanie. I jednocześnie przychodzi nam myśl że jeżeli to, co oglądamy, jest tak piękne, jak piękny musi być Ten, kto to stworzył. Widzimy jakieś żywoły, czy słyszymy, czy oglądamy, czy dotyczą nas, i bądź z lęku, bądź z podziwu mówimy podobnie: „O Boże!” I to nas prowadzi również do powiedzenia przez analogię, przez podobieństwo czegoś więcej o Bogu. Otóż autor Księgi Mądrości — za chwilę skończymy ten krótki, piękny tekst — powiada że są ludzie, którzy powinni uznać Boga z piękna i z mocy tego świata, ale tego nie robią. Dlaczego do tego nie dochodzą? Bo zatrzymują się na przedmiotach, na rzeczach tego świata, na jego istotach. I bóstwami czynią ogień, wiatr, powietrze czyże, czynią gwiazdy, rwącą wodę. I to nazywają bóstwami. A zaraz potem dodaje:

Ci jednak na mniejszą zasługują nagane, bo wprawdzie błędzą, ale Boga szukają i pragną Go znaleźć.

Nie doszli głębiej, nie postawili sobie pytania: „Kim jest Ten, który to sprawił?” Ale stawiają sobie to pytanie. Więc błędzą. Robią to, co do nich należy, aczkolwiek ich rozeznanie o Bogu jest albo mgliste, albo nieprawdziwe.

Obracając się bowiem wśród Jego dzieł, badają, i ulegają pozorom, bo piękne to, na co patrzą. Ale im także nie można wybaczyć. Jeśli bowiem zdobyli tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat - jakże nie mogli rychlej poznać jego Władcy?

Więc ktoś, kto zatrzymuje się na dziełach stworzenia, powinien jednak się zastanowić, czy budzi zdumienie nasze że poprzestaje na tym, nie dochodzi do Boga. To jest tekst, który pochodzi z II wieku przed Chr., a więc ma już dobrze ponad 2100 lat. Rozeznanie o świecie, jakie tutaj mamy, to jest rozeznanie przednaukowe. Nauki jeszcze nie było. Nie można powiedzieć czytając Pismo Święte, że Biblia jest nienaukowa. Otóż nauki przyrodnicze w swoim obecnym kształcie zrodziły się dużo później, powstały dużo później. Tak na dobre ukształtowały się wraz z czasami współczesnymi. Istniały oczywiście zręby nauk przyrodniczych, i zręby nauk matematycznych i humanistycznych dużo, dużo wcześniej. Ale rozeznanie ludzi, wiedza o świecie, opierała się przede wszystkim na doświadczeniu i na obserwacji. A więc na tym, co dostępne jest zwyczajnemu człowiekowi, i dostępne zawsze. Dzisiaj nasza wiedza o świecie jest daleko większa, daleko potężniejsza, daleko bardziej rozległa. Gdyby dzisiaj Pan Bóg wszedł w ludzką historię, i gdyby dzisiaj działali autorzy natchnieni, gdyby Pan Bóg wszedł w tę historię tak, jak wchodził wtedy, w taki sam sposób, powstałyby księgi święte, które miałyby zupełnie inny charakter i zupełnie inne zabarwienie. Bo one odzwierciedlają to, co było dwa tysiące lat temu i wcześniej. Dzisiaj, jak się wydaje — i tutaj przejdziemy do czegoś, co tylko bardzo powierzchownie omówię, bo nie jest to zresztą specjalizacja, w której jestem szczególnie biegły, ale jakieś wiadomości trzeba mieć — otóż dla dzisiejszego stanu wiedzy trzy postacie jak się wydaje, trzy osoby, trzech naukowcy, chociaż oni sami byliby zdziwieni, że się nazywa ich naukowcami, przynajmniej niektórzy, odegrali kluczową, decydującą rolę.

Jeden to Mikołaj Kopernik. Otóż na czym polega wkład Mikołaja Kopernika? Na tym, że odwrócił wielowiekowe myślenie i rozeznanie człowieka o świecie. Mianowicie sądzili ludzie do czasów Kopernika, a potem długo przyzwyczajali się, oswajali się z myślą, że jest inaczej, że Ziemia jest absolutnym centrum wszechświata, i dookoła Ziemi poruszają się wszystkie planety. A Ziemia jest środkiem. Więc konsekwentnie: jeżeli Ziemia jest w samym centrum, ten system jest tzw. geocentryczny. To ten na Ziemi, który ma pełną świadomość swojej obecności, czyli człowiek, jest absolutną koroną stworzenia, szczytem stworzenia itd. Wszystko kręci się dookoła Ziemi.

Kopernik powiedział, że nie! Że to Ziemia obraca się wokół Słońca. Zapytano wtedy: jak to się ma do Biblii? Że przecież Pismo Święte mówi np. (Joz 10,12):

Stań słońce nad Gibeonem!

w momencie, kiedy Izraelici walczyli z Kanaanajczykami. Pismo Święte mówi: „Stań słońce, nad Gibeonem” — a więc Bóg wstrzymał Słońce? Nie zwracano uwagi że ten fragment z Księgi Jozuego, o którym mowa, jest fragmentem poetyckim. Że przypomina w stylu i w wymowie takie na przykład fragmenty, jak psalmy, gdzie czytamy: „Góry skaczą jak baranki”. Ale czy rzeczywiście góry skaczą jak baranki? Mamy pewien poetycki obraz. I tutaj mamy też pewien poetycki obraz, z którego nie można wnosić o budowie wszechświata. Ten obraz opiera się na obserwacji. To jest tak, jak my dzisiaj wstajemy rano. Znamy Kopernika, znamy Galileusza, znamy osiągnięcia astronomii, a mówimy: „słońce wschodzi”, „słońce zachodzi”. Właściwie powinniśmy mówić: „Ziemia tak się przekreśliła, tak się obróciła, że słońca nie widać”. Albo: „Ziemia tak się obróciła, że słońce za chwilę będzie widać”. Ale mówimy: „słońce wschodzi”, „słońce zachodzi”, bo ciągle w języku znajduje wyraz codzienne potoczne doświadczenie. Mikołaj Kopernik radykalnie to odmienił. A przecież Mikołaj Kopernik, na którego się później powoływali ci, którzy mieli trudności z wiarą, był człowiekiem głęboko wierzącym. I jemu samemu to nie przeszkadzało. Bo on sam widział, zasugerował i wyznawał że jeżeli prawdą jest to, do czego doszedł, a mianowicie że to Ziemia i inne planety obracają się wokół Słońca, to znaczy że Bóg, którego wyznajemy, jest jeszcze potężniejszy, jeszcze bardziej pomysłowy niż to, jak sądziliśmy do tej pory. Że skoro struktura świata tak, jak go znamy, jest tak złożona, to o ileż bardziej twórczy musi być Ten, który tę strukturę powołał do istnienia, a wcześniej obmyślił i urzeczywistnił. Kopernik nie wiedział tego, co my wiemy, że nasz system słoneczny jest tylko jakąś kroplą we wszechświecie. Bo obok naszej galaktyki istnieje niezliczona liczba innych galaktyk. Nawet nie sposób sobie tego wyobrazić. Nie mamy nawet pojęcia dlatego, że kiedy człowiek zaczyna o tym myśleć, zaczyna mieć zawrót głowy. Te galaktyki leżą od nas w zawrotnych odległościach, w odległościach milionów lat świetlnych. A rok świetlny to jest odległość, jaką światło przebywa w ciągu jednego roku. A promień słoneczny pokonuje odległość z szybkością 300 tys kilometrów na sekundę. Ile jest sekund w godzinie, ile jest sekund w dobie, ile jest sekund w tygodniu, w miesiącu, ile jest sekund w roku — razy 300 tys — i razy miliony — to

jest niewyobrażalne, że człowiek do tego doszedł, że może to obliczyć. A więc można by powiedzieć tak: czy wiara w Boga była łatwiejsza dawniej gdy sądzono, że świat jest dużo prostszy? Czy wiara w Boga powinna być łatwiejsza dzisiaj kiedy widać, że świat jest dużo bardziej skomplikowany, dużo bardziej złożony, dużo bardziej bogaty, niż sądziliśmy?

I jeszcze jedno porównanie, jeszcze jedna myśl. Tak, jak o tym wiemy do tej pory, życie, i to takie świadome życie istnieje tylko na tej planecie, którą znamy, która jest stosunkowo mała, bardzo mała. Są astronomowie, którzy mówią tak: to tak jakby wśród piasku na Saharze znaleźć jedno źdźbło, na którym jest życie. Tak złożony jest dzisiejszy wszechświat. Są uczeni, którzy cierpliwie próbują dociekać początków świata, w którym żyjemy, początków wszechświata. Są na pewno wśród państwa osoby, których to interesuje i znają się na tym bardzo dobrze. Najbardziej rozpowszechniona dzisiaj teoria głosi, że u początku wszystkiego, co znamy, wszystkiego, co istnieje, leżał tzw. wielki wybuch. Tzn. wyzwoliła się nieprawdopodobnie ogromna ilość energii, która od tamtej chwili, od tamtego momentu stale nieustannie się rozszerza z zawrotną prędkością. Jeszcze do niedawna sądzono, że ten wielki wybuch miał miejsce ok. dwa miliardy lat temu. Ostatnio astrofizycy i inni specjaliści sugerują, że ten wielki wybuch miał miejsce dwanaście – czternaście miliardów lat temu.

Jak to się ma do Boga? Otóż wśród tych uczonych większość, gdy zastanawia się nad tym wielkim wybuchem, dochodzi do ogromnej analogii z tekstem Pisma Świętego. Aczkolwiek teksty Pisma Świętego z całą pewnością w zamiarach autorów ludzkich do wielkiego wybuchu nie nawiązują. Czytamy przecież w Księdze Rodzaju (Rdz 1, 1-3):

Bereshit bara Elohim et hashamayim ve'et ha'arets. ... Vayomer Elohim yehi-or vayehi-or.
--

*Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię.
...
Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj stanie się światłość!» I stała się światłość.*

U początku jest światłość Nawet jeżeli jest to analogia ułomna po naszymu, a być może nawet swoiście przypadkowa, to doskonale widać że intuicja starożytnych, którzy szukali odpowiedzi na pytanie o prapoczątki świata, szła w dobrym kierunku. I oczywiście człowiek używający rozumu, i nie uprzedzony, zadaje sobie pytanie: „Jeżeli rzeczywiście nauka dochodzi do tego, że u prapoczątku świata i człowieka był potężny wybuch, którego skutki trwają do dnia dzisiejszego, i świat nieustannie się rozszerza — otóż jeżeli tak było, to Kto sprawił ten wybuch, bo nie Co? Kto wyzwolił tę niepojętą energię, której owocem jest świat, ale której owocem jest również złożoność tego świata, bogactwo tego świata i harmonia tego świata? Astronomowie obserwując niebo stwierdzają jak to wszystko harmonijnie współistnieje. A gdyby zdarzyła się jakaś kosmiczna katastrofa, miałyby kosmiczne skutki, których przebiegu i rezultatów nawet nie sposób przewidzieć. Więc jedna intuicja tego starożytnego autora o Bogu, o jego mocy, o jego pięknie, znajduje wyraz czy potwierdza się, czy znajduje ilustrację — jak kto chce — w tym ogromnym zasobie współczesnej nauki, jaki czerpiemy o świecie, o jego budowie, o jego złożoności. Zapewne jesteśmy dopiero na początku drogi. Być może przyjdą pokolenia, jeżeli ten świat będzie istniał, które udadzą się dalej, niż tylko na Księżyc. Planowana jest wyprawa na Marsa. Może ludzie dowiedzą się czegoś jeszcze o świecie, czegoś znacznie więcej. Ale już teraz — czy ten bezmiar świata, jaki znamy, ten ogrom, ta jego moc, ta jego złożoność, czy może być sprawą przypadku? To znaczy czy mogło się wziąć z niczego?

Druga osoba, której zawdzięczamy rewolucję w nauce, drugi człowiek, to Karol Darwin. To już wiek XIX. Dobrze wiemy, że Darwin w wierze chrześcijańskiej nie cieszył się specjalnym uznaniem — ale niesłusznie dlatego, że Darwin był człowiekiem wierzącym, i to głęboko wierzącym. A gdy wnuk Karola Marksa namawiał go, by ze swojego dzieła „O pochodzeniu gatunków” usunął wzmiankę o Bogu, to Karol Darwin wyraźnie się temu sprzeciwił. Mianowicie Darwin sugerując ewolucję gatunków jednocześnie pozostawał przy wierze w jedyne Boga, zaraz wrócimy do tego wątku. Do tego dodajmy tylko jeszcze jeden moment. Kiedy Darwin zmarł, w Opactwie Westminsterskim odbyło się wielkie nabożeństwo żałobne w jego intencji, za jego duszę, i został pochowany jak przykładowy chrześcijanin. Potem wieści o nim i stosunek do jego teorii, nazywanej darwinizmem, był dużo bardziej powściągliwy, ale niesłusznie. Dlatego że to, czego dokonał Darwin, to było nowe spojrzenie na człowieka i na nasze ludzkie więzi ze światem. Do czasów Darwina uznawano, że człowiek jest kimś absolutnie wyjątkowym, absolutnie innym od innych istot żywych. A więc że będąc swoistą koroną stworzenia ma prawo je wykorzystywać, podporządkowywać, zabi-

jać, eksploatować dlatego, że cechy, które ma człowiek, tak bardzo go wyróżniają, że wszystko inne jest człowiekowi całkowicie poddane. Powoływano się przy tym na tekst Pisma Świętego: „czyńcie sobie ziemię poddaną”. I powoływano się przy tym na słowa i na wątki, które czyniły z człowieka takiego pana stworzenia. Ale w Piśmie Świętym „czyńcie sobie ziemię poddaną” i „być panem stworzenia” oznaczało coś zupełnie innego niż to, co do tego przykładano. Bo w kategoriach biblijnych, w kategoriach Pisma Świętego „być panem, panować nad innymi istotami” oznaczało „podjąć za nie odpowiedzialność”. I to jest spojrzenie specyficznie biblijne. Mianowicie ten, kto panuje, król, władca, jest odpowiedzialny za swoich poddanych. Konsekwentnie człowiek panując nad światem tak, jak przedstawia to Pismo Święte, jest odpowiedzialny za dobrostan innych istot żywych, przede wszystkim zwierząt.

I dobrze państwo wiedzą, chociaż bardzo rzadko o tym się mówi, i również za rzadko my mówimy, że w Piśmie Świętym są przepisy, w Starym Testamencie, które regulują nasz stosunek, nasze nastawienie wobec zwierząt. A więc mowa jest o konieczności dobroci wobec zwierząt. I ta dobroć wobec zwierząt jest motywowana solidarnością w dziele stworzenia. więcej nawet — mamy w psalmach motywy, kiedy to cała natura wielbi Boga: śnieg wielbi Boga, chmury wielbią Boga, deszcze wielbią Boga, rośliny wielbią Boga, zwierzęta wielbią Boga. Cały świat wydaje się być wielkim hymnem ku czci Boga Stworzyciela.

Otóż Karol Darwin zasugerował poprzez swoje badania, i przede wszystkim przez swoje myślenie, że niższe formy życia poprzedzały wyższe formy życia. I że wobec tego trwała ewolucja, czyli postęp który prowadził od tego, co słabsze, niższe, mniej skomplikowane, do tego co bardziej złożone, i w końcu doprowadził do człowieka. Sprzeciwiano się Darwinowi mówiąc, że to nie zgadza się z biblijnym opisem stworzenia świata, że Pismo Święte przedstawia właśnie to tak. Nie brano pod uwagę tego, że takie odczytywanie Pisma Świętego jest jego odczytywaniem literalnym, dosłownym. Natomiast biblijne opowiadanie o stworzeniu świata i człowieka nie wzięło się stąd, że oto Bóg stwarza świat, a ktoś siedzi obok i opisuje to po kolei: Bóg stwarza to, to, to . . . I ktoś siedzi, obserwuje, i zapisuje. Lecz biblijne opowiadanie o stworzeniu świata i człowieka odwzorowuje rytm tygodnia, czyli odwzorowuje rytm religijnego życia Izraelitów. Ci, którzy opracowali to opowiadanie, chcą powiedzieć że tak, jak ludzie sześć dni pracują, a siódmego dnia odpoczywają, to ma swoje uzasadnienie w obrazie Boga, w wizerunku Boga, który sześć dni stwarza, a siódmego dnia odpoczywa. Ale nie można tego pojmować dosłownie, nie można tego pojmować literalnie. To nie było tak, że rzeczywiście Bóg z dnia na dzień tworzył coś nowego. Jedną jednak intuicją daje nam sporo do myślenia. Mianowicie to biblijne opowiadanie o stworzeniu świata i człowieka jest uporządkowane tak, że w pierwsze trzy dni Bóg stwarza scenę, na której pojawiają się rozmaite istoty i człowiek, a pozostałe trzy dni to jest zapełnianie tej sceny. I kolejność zapełniania daje nam wiele do myślenia: najpierw rośliny, później ryby i ptaki, później małe zwierzęta, później duże zwierzęta, i na końcu człowiek. W gruncie rzeczy — chcemy tu unikać jakiegoś łatwego konkordyzmu, łatwego uzgadniania — ale w gruncie rzeczy mamy tę samą myśl, tę samą ideę, którą zasugerował Darwin. Że od prostych form życia ewolucja szła w kierunku wyższych form życia.

Czy więc nasze rozeznanie o świecie, o jego początkach, o jego genezie, o jego rozwoju, czy ono przeczy istnieniu Pana Boga? Czy ono neguje Pana Boga? Nie! Otóż właśnie ta nasza wiedza, że świat ma za sobą znacznie dłuższą historię, niż zwykliśmy sądzić, znacznie bardziej skomplikowaną, niż nam się wydawało, i że wszystkie istoty we wszechświecie są ze sobą połączone tą iskrą życia, która w każdym przypadku znaczy co innego. Bo istoty najmniej skomplikowane mają te formy życia najprostsze, istoty bardziej skomplikowane mają formy życia bardziej złożone. Ale samo życie, jako takie, jest cudem. I Bóg — tak również to sugerował Darwin — musiał zaingerować, jeżeli chodzi o życie, na co najmniej trzech etapach. Najpierw samo zaistnienie życia. Następnie zmiany, które zachodzą między poszczególnymi gatunkami. I wreszcie trzeci etap, może dający nam najbardziej do myślenia, to jest przejście, ten skok jakościowy do człowieka. Dlatego że zawsze, gdy badamy jakieś szczątki kopalne sprzed tysięcy czy milionów lat, to antropolodzy powiadają: „To jest wysoko rozwinięta małpa. A to jest człowiek. Być może najgłupszy, ale człowiek.” I ten przeskok jakościowy jest bardzo decydujący. I uznanie, zauważenie tego przeskoku musi rodzić refleksję o tym, kto tego dokonał. Można by powiedzieć tak — mam nadzieję, że to nie jest zbytne uproszczenie. Jeżeli początki świata sięgają gdzieś dwanaście – czternaście miliardów lat temu, bo na to wskazują najbardziej prawdopodobne, najbardziej wiarygodne obliczenia, to człowiek w tym świecie pojawił

się stosunkowo późno, nawet bardzo późno. To wcześniej świat, zanim w ogóle pojawiło się jakieś życie, był rzeczywiście, jak mówi to Pismo Święte tohu vavohu — *bezładem i pustkowiem*.

A potem pojawiło się życie, jakiś miliard lat temu. Ale człowiek, według tych dociekań, pojawił się dopiero kilkadziesiąt milionów lat temu. Zatem ten świat stworzony przez Boga długo pozostawał jakby pusty, czyli zmierzał ku człowiekowi. Komuś może przyjść do głowy takie pytanie: „A dlaczego Bóg zwlekał ze stworzeniem człowieka, z powołaniem człowieka do życia, tak długo? I dlaczego zwlekał z tym, żeby tę istotę żywą, którą powołał do życia, którąś z tych istot żywych, obdarzyć nieśmiertelną duszą i pragnieniem nieśmiertelności?” Bo to, co wyróżnia człowieka, to jest pragnienie życia, pragnienie nieśmiertelności. Właściwie całe ludzkie życie zmierza ku śmierci — i stanowi jednocześnie bunt przeciwko śmierci. Nie chcemy śmierci pojmowanej na sposób unicestwienia, przepaści, czeluści. Człowiek tęskni za nieśmiertelnością. A tęskni i potrzebuje jej, ponieważ ta tęsknota jest wlana w nasze wnętrza, w nasze — mówimy obrazowo — serca czy sumienia. Mamy ją w sobie.

Wracamy do pytania. Bóg stworzył człowieka stosunkowo późno. Ale dokładnie na to samo wskazuje Księga Rodzaju. Mianowicie w tym obrazie sześciu dni stworzenia: dzień pierwszy, dzień drugi, dzień trzeci, dzień czwarty, dzień piąty, dzień szósty, człowiek pojawia się dopiero szóstego dnia po południu. Pięć i pół dnia nas nie było, naszych przaprzodków nie było. Świat rzeczywiście czekał na to, żeby człowiek zaistniał, wszedł i podjął za ten świat odpowiedzialność.

Mamy więc drugą intuicję, którą dają nam nauki przyrodnicze, w tym przypadku Karol Darwin, która nam pokazuje — jestem o tym przekonany — że gdy człowiek zacznie się zastanawiać nad wkładem Kopernika i wkładem Darwina, to nie tylko nie sprzeciwia się wierze w jedyne Boga, tylko jeszcze bardziej jej wymaga dlatego, że potwierdza nam to, o czym mówi autor natchniony: nie ma skutków bez przyczyny. Jeżeli ten świat ma swój początek, a naukowcy mówią, że ma, jeżeli ten świat ma swój porządek, a ma, jeżeli w tym świecie życie jest niezwykle darem, a życie ludzkie w szczególności, to wobec tego musi być Ktoś, kto jest autorem całego tego bogactwa. I raz jeszcze dochodzimy do tego określenia, które już mówiliśmy: „objawienie kosmiczne”. Człowiek starożytny dochodził do tego objawienia przez oglądanie przyrody, istot tego świata, elementów tego świata takich, jakimi one są. Wyszedł z namiotu i oglądał słońce. Wyszedł z namiotu i oglądał księżyc. Wyszedł i oglądał gwiazdy. Był deszcz, były śniegi. Podniósł głowę i dziwiło go to, że chmury płyną po niebie. Nie mógł tam się dostać, marzył, żeby tych chmur dotknąć. Ale to wszystko widział.

Człowiek dzisiejszy poznaje i wie znacznie więcej. Wie znacznie więcej o tym, co nas otacza. Wszystko to są owoce nauki. Ale właśnie wszystko to nie tylko nie odwołuje nas od Boga, tylko nas ku Niemu prowadzi.

I ostatni człowiek, który wniósł nowe impulsy, tym razem do rozeznania o człowieku, i właściwie dał podwaliny pod coś, czego do końca tak naprawdę na razie nie znamy i pewnie nigdy nie poznamy, to było też przyjmowane początkowo a i dzisiaj, bywa, dość niechętnie. Bo chyba nie do końca zrozumiany albo jeszcze inaczej, zafałszowywane jego dociekania i wnioski, do których dochodził, to Zygmunt Freud. Urodził się na terenie dzisiejszych Czech, natomiast żył i dokonywał swoich badań i swoich sugestii w Wiedniu. Otóż on położył nacisk oraz dowartościował to, co człowiek zawsze przeczuwał, ale nie potrafił tego nazwać, ani nie potrafił o tym zasadnie mówić — mianowicie podświadomość. Mamy świadomość, ale istnieje w nas również cała druga sfera, a może kilka sfer, których nie rozumiemy i które nas dziwią. Freud zwrócił uwagę tylko na to, nie będziemy tego drażnić, bo to jest temat niezwykle obszerny. Ale w Biblii też jest. Freud zwrócił uwagę na sny. Powiada, że dziwną jest rzeczą, że oto ciało zasypia, a jest w nas coś, co nieustannie pracuje i przywołuje rozmaite obrazy, skojarzenia. Każdy z nas ma zapewne sny. Ale są wśród nas tacy, którzy mają je bardzo intensywne, są tacy, którzy mają je mniej intensywne, są tacy, którzy mają bardzo pomysłowe, jakieś karkołomne itd.

I on zastanawiał się skąd to się bierze. Co to za sfera w człowieku? Że wyłączamy swoją świadomość, ciało śpi, a jednak coś się w nas dzieje. Bywa, że ze snu się zrywamy, bywa, że sen pamiętamy, bywa, że ten sen za nami chodzi. Bywa, że zapominamy go, kiedy tylko otworzymy oczy. Podobno najlepszym sposobem, żeby zapomnieć, zwłaszcza złe sny, jest spojrzeć w okno. I ta rzeczywistość, jaką mamy, sprawia, że wszystko, co złe, ustępuje.

A państwo zwrócili uwagę na rolę snów w Piśmie Świętym? Jak bardzo dużo tych snów jest? Poczynając od Starego Testamentu, od snu Jakuba: Jakub śni, że ma drabinę, widzi drabinę i anio-

łów wstępujących i zstępujących, od snu innych bohaterów wiary Starego Testamentu — o snach jest tam sporo, od snu Józefa, który śni: „Uchodź do Egiptu”. Jest tam cała ta sfera, bardzo, jeżeli tak można powiedzieć, tajemnicza.

I znów pytanie: „Co chce nam w ten sposób powiedzieć Ten, który jest twórcą całej tej sfery? Bo skąd się to wszystko bierze, jaki to ma sens?” Pod tym względem dopiero od kilkudziesięciu lat tak na dobrą sprawę rozwija się psychoanaliza. Państwo dobrze wiedzą, że jest nie tylko używana, ale i nadużywana z tej prostej przyczyny że okazuje się, że jest to bardzo delikatna sfera w człowieku. A więc że można człowiekiem łatwo manipulować.

Ale dochodzimy do pytania: „Skąd ona w nas jest?” Dochodzimy również do pytania, na które tutaj na pewno nie odpowiemy: „Czy inne istoty żywe dzielają również to, co mamy? A więc czy zwierzęta śnią?” Czasami kiedy patrzymy na pieska albo na kota, jak porusza oczami, strzyże uszami, macha ogonem, rusza łapami — i śpi. Śni, czy nie? O czym może śnić kot? Albo o czym może śnić piesek? Albo o czym może śnić zwierzę dzikie, żyjące gdzieś tam jesienią w jakimś lesie?

Do czego dochodzimy? To już pointa naszych rozważań na dzisiaj. Zanim na dobre, także podczas naszych konferencji, będziemy mówili o ludzkich autorach Pisma Świętego, zanim podejmiemy ten wątek jak to w okresie wygnania babilońskiego, bo tam doszliśmy, powstały pierwsze księgi biblijne, księgi, które tworzą Pismo Święte, zanim to wszystko powiemy to musimy sobie uświadomić, że u prapoczątków wszystkiego jest Bóg. Nie dlatego, że Go człowiek wymyślił. Nie dlatego, że Bóg jest projekcją ludzkich życzeń, pomysłów, potrzeb. Nie! Dlatego, że jeżeli zastanowimy się nad wszystkim, co nas otacza, nad światem, którego częścią jesteśmy, integralną częścią, to wszystko to woła o Boga.

Autor starożytny Księgi Mądrości wyraził to na starożytny sposób. My dzisiaj możemy wyrazić to na sposób naukowy. Pewnie ci, którzy przyjdą po nas, będą widzieli, że ta złożoność i bogactwo świata są jeszcze większe. I to powiedziawszy trzeba wreszcie dać konkluzję. A konkluzja mniej więcej brzmi tak. Że Bóg, który powołał świat do istnienia i którego możemy poznawać dzięki pięknu i mocy, jaka istnieje w świecie, że ten Bóg zechciał nam ludziom odsłonić się jeszcze bardziej, powiedzieć o sobie jeszcze więcej. I tak obok objawienia kosmicznego istnieje to objawienie, które znalazło wyraz w ludzkiej historii, historii człowieka.

I do tego wątku wrócimy za trzy tygodnie. Bardzo serdecznie państwa zapraszam na 5 XII, nie 12, bo tu będą rekolekcje adwentowe, tylko w pierwszy poniedziałek grudnia. Wtedy też przyjedzie z Krakowa jeszcze raz wydawnictwo Biały Kruk. To wydawnictwo ma bardzo piękne albumy pokazujące piękno naszej Ojczyzny, piękno Polski, albumy o pontyfikacie itd. Można będzie ew. popatrzeć na Gwiazdkę i na Święta. Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję.

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...